

Lidia Matynian

Akademia Muzyczna, Kraków

Chór Chłopięcy Filharmonii im. Karola Szymanowskiego ma 60 lat!

Dla jednych to relikw przeszłości, dla innych szansa na kontakt z żywą muzyką i z rówieśnikami.

Chór powstał z inicjatywy Józefa Suwary (1904–1968) – matematyka, fizyka i muzyka – absolwenta Konserwatorium Muzycznego w klasie śpiewu prof. Stanisława Bursy, ucznia Bolesława Wallek-Walewskiego, a przede wszystkim pasjonata-chórmistrza, prowadzącego w Krakowie chóry dziecięce i młodzieżowe od 1927 roku.



1. Józef Suwara

W 1950 roku – po kilkuletniej rehabilitacji zdrowotnej (podczas II wojny światowej profesor był więźniem niemieckiego obozu) – z namowy prof. muzykologii UJ, Zdzisława Jachimeckiego oraz ówczesnego dyrektora filharmonii, Piotra Perkowskiego, Józef Suwara przystąpił do organizowania chóru młodzieżowego, który przyjął nazwę Chór Chłopięcy przy Filharmonii Krakowskiej.

Ks. Władysław Wiecheć – jeden z pierwszych chórzystów wspomina:

Na początku roku szkolnego 1951/52 zjawił się w naszej szkole [...] Pan profesor Józef Suwara. Przyszedł do naszej klasy VI w trakcie lekcji i rozpoczął przesłuchiwanie uczniów. [...] Każdy, kogo głos i słuch spodobał się p. profesorowi, zostawał wpisany na listę, nazwisko najlepszego profesor

podkreślał. Z naszej szkoły wpisano około 10 osób. Niedługo później rozpoczęły się próby około stuosobowego zespołu w budynku filharmonii. [...] Próbom towarzyszyła akompaniatorka, była nią prawdopodobnie pani Krystyna Kopańska. Próby odbywały się trzy razy w tygodniu po dwie godziny. Aby ułatwić chórzystom dotarcie do gmachu filharmonii, postarano się dla nas o bilety tramwajowe. [...]

Według archiwów filharmonicznych Chór Chłopięcy wystąpił po raz pierwszy z chórem mieszanym i orkiestrą w dniach 17–19 stycznia 1952 roku. Wykonano fragmenty z opery *Castor i Polux* Jeana-Philippe’a Rameau. Dyrygował Andrzej Cwojdziański. Ciąg dalszy wspomnień ks. W. Wiechecia:

W czasie wakacji urządzano dla nas kolonie. Wychowawcami byli śpiewacy z filharmonii, więc można sobie wyobrazić te wieczorne ogniska połączone z występami wybitnych śpiewaków. W wakacje w lipcu 1953 roku nasz chór wyjechał do Warszawy na święto 22 lipca. Zwiedziliśmy wtedy stolicę podnoszącą się z gruzów – akurat odnowiono kamieniczki na Starym Mieście. Chóry chłopięce z całej Polski dawały koncerty oraz wzięły udział w defiladzie, której z trybuny przyglądali się m. in. Bolesław Bierut i Józef Cyrankiewicz. Śpiewaliśmy pieśni ludowe. Nasz chór występował na koncertach w długich granatowych spodniach, białych koszulach i ciemnoniebieskich muszkach z aksamitu. Budziło to zdziwienie, gdyż większość chórów chłopięcych miała krótkie spodnie, białe koszule i czerwone chusty.



2. Na kolonii w Myślenicach

Co pozostało z tamtych lat? Próby dalej odbywają się 3 razy w tygodniu po dwie godziny. Dzieci (niektóre) też jeżdżą tramwajami, tyle że bilety muszą kupić rodzice. Nawet strój niewiele się zmienił. Aksamitną muszkę zastąpiła kokarda – też granatowa.

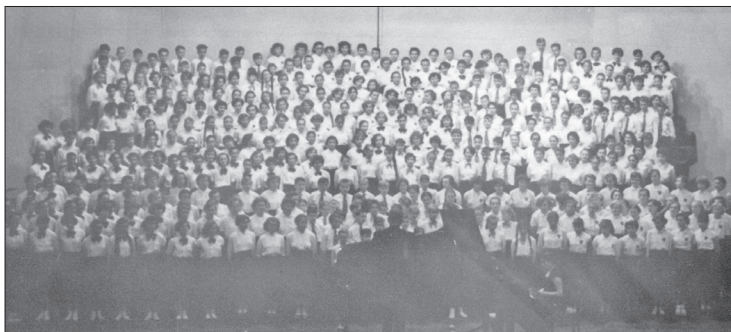
Po kilku latach istnienia, w 1955 roku zespół miał już na swoim koncie ponad 200 występów. W repertuarze zespołu (trudnym dziś do odtworzenia w pełnym zakresie) znalazły się m.in. *Psalmus Hungaricus* Zoltána Kodàlya, *Bunt Żaków* Tadeusza Szeligowskiego, oratorium *Na straży pokoju* Siergieja Prokofiewa, utwory chóralne kompozytorów polskich, pieśni ludowe, pieśni pionierskie (obowiązkowo), kolędy i pastorałki. Wśród wielu koncertów chórzyci zapamiętali występ z okazji otwarcia Pałacu Kultury (wówczas Pałacu Młodzieży im. Józefa Stalina) w Warszawie – 22 lipca 1955 roku, udział chóru w V Festiwalu Warszawska Jesień (18 września 1961 roku, Sala Koncertowa Filharmonii Narodowej), gdzie pod batutą Jerzego Gerta wykonali *Króla Rogera* Karola Szymanowskiego, i wygrany konkurs Chórów w Poznaniu – *ex aequo* z Poznańskimi Słowikami Stefana Stuligrosa.

Zbigniew Dec – chórzysta z drugiej połowy lat 50 – wspomina:

Śpiewało się wiele: J. S. Bacha, J. Brahmsa, J. Galla, W. A. Mozarta, B. Brittena, M. Karłowicza, St. Moniuszkę, I. Paderewskiego, Dunajewskiego, Wallek-Walewskiego czy Sygietyńskiego, który specjalnie dla nas skomponował piosenkę. [...] Niektórzy występowali w operze G. Pucciniego *Cyganeria* oraz użyczyli głosów do filmów polskich. Chór występował z różnymi solistami, Z. Stachurską, I. Winiarską, A. Bachledą, B. Paprockim. Sami też mieliśmy utalentowanego solistę – Stanisława Michalika.

Chłopcy występowali również z chórem dziewczęcym MDK, prowadzonym przez mgr Elżbietę Wiśniowską, asystentkę profesora, jako Chór Dzieci Krakowskich. Profesor wraz z asystentką w dalszym ciągu odwiedzali szkoły krakowskie, wyszukując utalentowane dzieci, jako że rotacja w zespole spowodowana mutacją głosu sięgała około 30% chórzystów rocznie.

Lata sześćdziesiąte przyniosły wiele zmian. Zespół coraz częściej koncertował na deskach filharmonii. W maju 1961 roku odbył się koncert z okazji 10-lecia zespołu. W 1963 roku pierwszy raz w Polsce wykonano z udziałem chóru *Dziecko i czary* Maurycego Ravela, w 1965 roku *War Requiem* Benjamina Brittena pod batutą Bogdana Wodiczki, *Pieśni dziecięce* Witolda Lutosławskiego do słów Juliana Tuwima pod dyrekcją Krzysztofa Missony i *Joannę d'Arc na stosie* Arthura Honeggera poprowadzoną przez Henryka Czyżę. Te znaczące i trudne dzieła świadczyły o bardzo wysokim zaawansowaniu zespołu. Koncerty odbywały się również w zakładach pracy, w szkołach i poza Krakowem.



3. Chór
Dzieci
Krakowskich

W kraju nastąpiła zmiana sytuacji politycznej. Miało to również wpływ na życie kulturalne. Rodziła się polska awangarda muzyczna, na której czele stanął Krzysztof Penderecki. Jego twórczość na długi czas zdeteminowała życie chóru.

Druga połowa lat sześćdziesiątych – jak pisze Leszek Benedyktowicz, chórzysta z tego okresu – to początek znaczących sukcesów chóru. Niewątpliwie wiąże się to z twórczością K. Pendereckiego, który *Pasją wg św. Łukasza* wypływał na szerokie wody.

Prawykonanie polskie utworu odbyło się 22 kwietnia 1966 roku, dyrygował Henryk Czyż. *Pasja* bardzo urozmaiciła żywot chórzystów. Chłopcy podróżowali po kraju. W 1967 roku *Pasja* została nagrana przez firmę Philips. Dyrygował Henryk Czyż. Płyta zdobyła nagrodę Grand Prix du Disque i nagrodę Edisona.

Nagrania odbywały się nocą – wspomina Leszek Benedyktowicz – w kościele św. Katarzyny, wokół którego na czas nagrań zamykane były dla ruchu samochodowego wszystkie ulice. [...] U młodych chłopców aparatura nagrywająca wzbudzała wielkie zainteresowanie. Ale nie tylko to. Nocą kościół z klasztorem był dla nas szalenie tajemniczy...

W 1962 roku asystentką Profesora Suwary została Bronisława Wietrzny. Profesor powierzał jej prowadzenie prób, szczególnie gdy – jak wspomina Leszek Benedyktowicz:

[...] tracił cierpliwość z powodu ustawicznie źle wykonywanych partii utworu. Potrafił wówczas tupać nogą, rzucał okulary na pulpit i odchodził na bok. Wtedy wkraczała Pani Bronisława i mordowała się dalej z nami.

We wszystkich wspomnieniach, tych spisanych i tych opowiedzianych, prze-wija się wątek niezwyklego oddania Profesora dzieciom i odwzajemnianej wielkiej miłości i szacunku jego wychowanków. Profesor zmarł w grudniu 1968 roku i jak zapisał Jacek Berwaldt w swych wspomnieniach – „do ostatniego tchnienia dyry-gując niewidzialnym chórem”.

Kolejne lata to „niekończąca się podróż”. Chór Chłopięcy wraz z Chórem Mieszanym i Orkiestrą Filharmonii Krakowskiej odbyli dziesiątki *tournée*. Po-czątkowo z *Pasją*, po roku 1971 z *Jutrznia* (26.06.1971 – prawykonanie pol-skie – dyrygował Jerzy Katlewicz), a po roku 1975 z *Magnificat* (prawykonanie polskie: 23.02.1975, dyr. J. Katlewicz).

Pierwszy wyjazd miał miejsce we wrześniu 1969 roku (Brno – Buda-peszt – Wiedeń – Linz – Bruksela – Lizbona). Miałam okazję usłyszeć wiele wspomnień z tych podróży. Tamci chłopcy dziś mają 45/55 lat, ale emocje, któ-re wówczas im towarzyszyły, trwają do dziś. Jacek Wójcicki, dziś znany wokalista, wówczas chórzysta wspomina:

[...] w pierwszą podróż poleciałem do Iranu i Libanu. Śpiewałem w ru-inach Persepolis dla Szacha. [...] W Bejrucie zobaczyłem po raz pierwszy drzewo cedrowe oraz otrzymałem pierwsze w życiu honorarium. Koncertu w Baalbeck nie pamiętam [...]. Później był Rzym, Wenecja...

Zagraniczne wyjazdy w trudnych latach 70. były wielką gratką. Dzieci otrzymywały „diety”, które były niewyobrażalnie wysokim kieszonkowym, a czę-sto również zastrzykiem finansowym dla ich rodzin. Trudno dziś może to zrozu-mieć młodym ludziom, gdy wszystko jest dostępne i wyjazd do innego kraju nie stanowi problemu.

Prowadząca od 1967 roku chór Bronisława Wietrzny, nazywana „Bronią”, matkowała chłopcom podczas długich wyjazdów. Wspomagały ją akompaniator-ki Irena Romek, a od 1983 roku Danuta Ząbek i wieloletnia inspektorka Danuta Janiczkowa. Postać dyrygentki wspomina ks. Robert Tyrała:

Pani Bronisława była dla nas wymagająca, ale i znająca realia naszych możliwości. Do dziś pamiętam jej piękny głos, kiedy śpiewała, jak mamy coś wykonać. [...] Była cierpliwą matką, jeśli można tak o niej dziś po-wiedzieć.

Prowadziła zespół 25 lat. Chórzyści, dziś dojrzały mężczyźni, z perspektywy czasu wspominają Ją jako „piękną kobietę o niezwyklej osobowości”.



4. i 5.
Bronisława
Wietrzny

Agnieszka Monasterska, córka Pani Profesor, w swych wspomnieniach dopełnia obrazu:

Pracowała z wielkim zamiłowaniem, prawdziwą pasją. Prywatnie spokojna i zrównoważona, w czasie prób i koncertów pełna wigoru i temperamentu. Podziwiałam ten niegasnący zapal, wciąż nową energię, z jaką podchodziła do chóru, do muzyki.

Wiele godzin spędzała rokrocznie w krakowskich szkołach podstawowych na przesłuchiwanie czwarto- i piątoklasistów. Znalezienie chłopców z dobrym słuchem, ładnym głosem, a w dodatku chcących przychodzić na próby do Filharmonii, było nie lada wyczynem. W czasie prób, a także na koncertach, bardzo dużo pracowała swoim głosem. Dysponowała wysokim sopranem, który (sądzę, że dla potrzeb chóru) kształtowała w sposób chłopięcy. Prowadziła soprany pewnymi wejściami, czystą intonacją. Kształciła emisję chłopięcą, pokazując każdy dźwięk.

Mama często wspominała o trudnych rozstaniach. Chłopcy, u których pojawiła się mutacja, nie chcieli odchodzić z zespołu od razu. Z myślą odejścia godzili się często miesiącami – może jeszcze jeden koncert, jeszcze jeden wyjazd. Mama nie potrafiła odmówić. Sama związana była emocjonalnie ze swoimi „dziećmi”. Zawsze w ten sposób mówiła o swoim chórze – moje dzieci.

Obok utworów Pendereckiego zespół jak dawniej śpiewał piosenki Noskowskiego, Lutosławskiego, Pfeiffera, pieśni Moniuszki, Nowowiejskiego i Wiechowicza. Wykonywał dzieła wokalnie-instrumentalne Mahlera, Bacha, Brittena, Szy-

manowskiego, Orffa, brał udział w filharmonicznych koncertach dla dzieci. Chór dokonywał nagrań dla potrzeb filmu, radia i telewizji.

Bronisława Wietrzny odeszła z zespołu w czerwcu 1991 roku. Przez dwa kolejne sezony chór prowadził Stanisław Krawczyński. W tym okresie przypadło 40-lecie zespołu, które zostało uczczone koncertem w kościele Św. Anny (26.01.1992). Dzieci zaprezentowały kolędy Witolda Lutosławskiego. Wspaniałą przygodą było nagranie muzyki Zbigniewa Preisnera do filmu *Tajemniczy ogród* w reż. Agnieszki Holland.

Od września 1993 roku do chwili obecnej funkcję dyrygenta i kierownika zespołu pełni pisząca te słowa.

Obejmując zespół, nie przypuszczałam, że związę się z nim na tak długi czas. „Chrzest bojowy” był niezwykle – *Pasja* Pendereckiego, i to nie byle gdzie, bo w Wiedniu. Koncert w Grosser Musikvereinsaal (do dziś pamiętam złote kariatydy podpierające balkon) z okazji 60. urodzin kompozytora, który sam koncertem dyrygował. Zaraz potem *Jutrznia* i wyjazd na koncerty do Szwecji.

Dzieci były małe i duże, niektóre już na... studiach. Ci ostatni śpiewali dziwnym głosem – toteż barwa była daleka od mych wyobrażeń. Zaczęłam metodą poprzedników wędrować po szkołach. Niestety nie były to „łowy” na miarę oczekiwania. Lata 90. to rozwój telewizji, filmów video, pierwszych gier komputerowych i, co najgorsze, bezmyślnego odchodzenia od nauczania muzyki w szkołach. Nie mniej zawsze można było liczyć na 25 śpiewających chłopców i kilku mniej zaangażowanych. Coraz mniej było tzw. „wyjazdów”. W moich działaniach wspierali mnie akompaniatorka Danuta Ząbek oraz inspektorzy: Krzysztof Jamróz i Mikołaj Blajda.

W 1996 roku nawiązałam współpracę z Operą Krakowską. Dzieci występowały w *Tosce* i *Cyganerii* Giacomo Pucciniego oraz w *Jasiu* i *Małgosi* Engelberta Humperdincka. Walka o udział w spektaklach była zażarta (spektakle i próby były płatne), co spowodowało większe zainteresowanie. Młodzi adepci śpiewu szybko chcieli dorównać weteranom i praca nad utworami posuwała się bardzo szybko.

Chór dokonał wielu prawykonań, w tym *Credo* (1998) i *Benedictus* (2003) Pendereckiego, kantaty *Miłość mi wszystko wyjaśniła* Joachima Mencla (2006), mszy średniowiecznej *Codex Calixtinus – Missa Sancti Iacobi*; nagrywał muzykę filmową i płyty dla Zbigniewa Preisnera, koncertował z artystami Piwnicy pod Baranami i z muzykami jazzowymi. Występował na festiwalach polskich i międzynarodowych. Dokonał nagrań archiwalnych i płytowych z NOSPR oraz do spektakli teatralnych. Brał udział w koncertach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, śpiewał w Domach Pomocy Społecznej i dla dzieci chorych. Występował z wieloma orkiestrami polskimi i zagranicznymi. W 2005 roku żegnał Ojca Świętego podczas mszy na Błoniach Krakowskich.

Prawdę mówiąc, nigdy nie policzyłam, ile koncertów zespół wyśpiewał od 1993 roku. Myślę, że ponad 200, a może i 300? Każdy był ważny.

W 2002 roku Chór obchodził 50-lecie. Wspólnie z byłymi chórzystami młodzi odśpiewali swoje 50 lat, a utwory napisali im byli chórzyci: Wojciech Wiśniewski i Paweł Moszumański. W efekcie spotkania pokoleń powstało Stowarzyszenie *Olim Pueri Cantantes* (Byli Chłopcy Śpiewający), którego członkowie spotykają się co tydzień i śpiewają pod ręką Małgorzaty Chyły – pełniącej równocześnie funkcję asystentki i inspektora Chóru Chłopięcego.



6. Jubileusz
50-lecia
Filharmonia 2002

Fot. Maria
Wiktoria Hübner

10 lat przeleciało. Odbył się kolejny Jubileusz – 60. Już nie tak huczny, ale niezwykle ciepły. Były kołеды Henryka Jana Batora i msza św. w Kościele Mariackim, odprawiana przez byłego chórzystę, ks. kanonika Roberta Tyrałę. Był chór dziecięcy (choć z dziewczynkami przebranymi w spodnie – to też znak czasów) i chór męski. Ten ostatni przecież dalej – chłopięcy.

Moi podopieczni – niektórzy już po trzydziestce – odwiedzają „trójkę” (sala nr 3 w filharmonii). Zaglądają bez zapowiedzi w poniedziałek, środę lub piątek, pewni, że próba się odbywa... i oby tak zostało.



7. Jubileusz 60-lecia, msza św. w Bazylice
Mariackiej, 22 stycznia 2012 r.

Fot. Jacek Wrzeński

W artykule zostały wykorzystane fragmenty wspomnień opublikowanych w książce jubileuszowej, wydanej z okazji 50-lecia Chóru Chłopięcego. Serdecznie dziękuję Pani Dorocie Odorowicz za udostępnienie spisu koncertów chóru.